

Gazeta SŁAWIĘCICKA

Pismo Towarzystwa Przyjaciół Sławięcic

Nr 7

Boże Narodzenie 1991

cena 3000 zł



Wielu Łask Bożej Dzieciny
Wiary, Nadziei i Miłości
na wszystkie dni roku 1992
życzy Redakcja

„Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.”
(Łk. 2,647)

Tylko trzy linijki. Aby opowiedzieć nam o najbardziej niezwykłym wydarzeniu w dziejach świata, Łukaszowi wystarczyły tylko trzy linijki. I wszystko, i cisza, i tylko najwyżej śpiew aniołów na niebiosach. Nic ze świątecznego zgietku, zakupów, prania, pieczenia, sprzątania i całej tzw. świątecznej gonitwy. Tylko proste — „Dziecię się narodziło, Zbawiciel został nam dany.”

Czy w to wierzę? Czy ta cała otoczka jaką obrosły Święta nie przytłumia faktu, że Bóg zstąpił na ziemię? Czy wierzę?

W wigilijny wieczór wypatrujemy pierwszej gwiazdy. W ciemnościach zawsze rozglądamy się za światłem. Ono przyciąga, ono jest nadzieją na wyjście z ciemności. Czy Narodzenie Chrystusa jest dla mnie Nadzieją w życiu? Tym przysłowiowym „światelkiem w tunelu” naszych trudności i przeciwności, jakie niesie codzienność?

Żłobek, stajenka, ubóstwo, Bóg, Dzieciątko, kolęda, opłatek — pojęcia Bożego Narodzenia i fakt, że Bóg stał się człowiekiem, dał nam Siebie, z miłości do nas. Czy umiem odpowiedzieć darem na dar, darować coś bezinteresownie, Miłość za Miłość?

Obdarowujemy się nawzajem, składamy sobie życzenia wszystkiego najlepszego. To są okruciny miłości rodzące się w ten wigilijny wieczór. Oby żyły one i przez inne dni.

Weźmijmy opłatek — Wiary, Nadziei, Miłości

Boża Dziecino!!!

Kiedy „puszczą” gaz?

Kierownik Gazowni z Kędzierzyna pan Piotr Podolski na tak postawione pytanie odpowiada krótko: podamy gaz natychmiast gdy będzie co najmniej 15—20 odbiorców!

A może gdy będziecie czytać Państwo ten numer „Gazety Sławięcickiej” gaz będzie już płynął? Wszystko zależy więc od odbiorców. Aby przyspieszyć podanie gazu wspólnie z panem Podolskim zorganizowaliśmy kilka grupowych odbiorów instalacji domowych. Nie oznaczało to bynajmniej złagodzenia wymagań wobec indywidualnych domów. Wręcz przeciwnie — każda domowa instalacja była szczegółowo sprawdzana pod

względem zgodności z dokumentacją.

Bardzo ważne są: mocowanie rur przewodowych, wentylacje, sprawy p.poż, usytuowanie skrzynek pomiarowych itp.

Zarząd Miasta przyznał dodatkową kwotę umożliwiającą zakup jeszcze w tym roku części brakujących rur do II etapu gazyfikacji. Dziękujemy! Mam nadzieję, że mój brat Achim Kurzaj jako „stary” zaopatrzeniowiec szybko te rury kupi i odda na przechowanie do wiośny panu Matuszewskiemu!

Zakończono roboty na terenie Osiedla Instytutu Spalnictwa. Inżynier Rzeszutko, szef naszego Instytutu może

śmiało mówić o sukcesie. Trwają prace z gazociągami na ul. Wróblewskiej. Prowadzi je Sosnowieckie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich. Ta sama firma ma do zrobienia jeszcze odcinek „Dom Książki—Przedszkole”, który jest ostatnią nitką sieci gazowej w tzw. Sławięcicach do Kanalu. Ale tak coś czuję, że ten odcinek „padnie” dopiero na drugi rok. Zachęcam mieszkańców Sławięcic do wykonywania instalacji domowych — ale uwaga — gaz to dobrodziejstwo wymagające przestrzegania przepisów. (czytaj: „Uwaga naciągacz!”)

Dziękuję wszystkim, którzy w 1991 roku poświęcili swój czas, energię i przyczynili się do tak znacznego posunięcia tej inwestycji. Uczynimy wszystko, aby w 1992 roku gazyfikację Sławięcic zakończyć!

optymista gazowy
Gerard Kurzaj



Wrzesień 1991. W 7-mym roku pracy Płecznego Komitetu Budowy Gazociągu Pan Gerard Golombek przyłączył Sławięcice do wysokociśnieniowego gazociągu...

OD REDAKCJI

Witamy naszych Przyjaciół — Czytelników już po raz siódmy. Jak Państwo widzicie trochę zmieniliśmy szatę graficzną. Mamy nadzieję, że zbytnio nas za to nie skrytykujecie. Tyle zmian wokół nas, „Gazeta Śląwecicka” zmieniła również drukarnię. Szukamy po prostu oszczędności. Cena 3000 zł za niniejszy świąteczny numer pozwoli nam wyjść prawie na „zero”, czyli pokryć koszty druku.

Nieskromnie przypominamy, że żadna z osób piszących nie pobiera jakichkolwiek wynagrodzeń, a wręcz przeciwnie, nie liczymy już przejeżdżonej benzyny, telefonów itp. Cały nasz zespół (ciągle otwarty) ma ogromną satysfakcję, że „Gazeta Śląwecicka” istnieje i że Państwo ją czytają! Dziękujemy wszystkim, którzy wspomogli ostatnio gazetę finansowo. Nasze konto podajemy w stopce redakcyjnej na ostatniej stronie.

Życzymy przyjemnej lektury oraz Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku. Do zobaczenia w lutym 1992 roku.

TELEFONY coraz bliżej!

Korzystając z doświadczeń innych Społecznych Komitetów Telefonizacji postanowiliśmy spróbować również u nas w Śląwecicach.

Zgłosiło się ponad 130 osób, które chcą mieć telefon w swoim domu. Osoby te wpłaciły na konto Społecznego Komitetu Telefonizacji Śląwecicką pierwszą ratę w wysokości 3 mln zł. Dopiero od tego momentu mogliśmy przystąpić do konkretnych działań.

W grudniu kupujemy centralę telefoniczną i zamawiamy słupy telegraficzne. W następnej kolejności podpisujemy umowę z projektantem, aby wczesną wiosną móc przystąpić do pracy.

Pieniądze, które pozostaną nam po pierwszych wydatkach zostawiamy w banku na 3 miesięczny wkład terminowy. Na następnym zebraniu poinformujemy zainteresowanych o zaawansowaniu prac i o ostatecznych kosztach inwestycji, które określi nam projektant.

Według naszych planów telefony we wszystkich 130 domach powinny już dzwonić w lecie 1992 roku. Społeczne obowiązki SZBFA naszego Komitetu Telefonizacji pełni Roman Bartodziej zamieszkały przy ul. Orkana. Dalsze informacje podamy w miarę postępu prac.

Społeczny Komitet Telefonizacji
Śląwecicki

Mieszkańcy — radzą

25 listopada br. w auli Szkoły Podstawowej nr 16 licznie zebrali się mieszkańcy Śląwecic oraz zaproszeni goście. Gościliśmy Prezydenta Miasta oraz niektórych dyrektorów przedsiębiorstw z naszego terenu. Zebrani starali się odpowiedzieć na pytanie, co udało nam się zrobić dla Osiedla i jakie są nasze plany na rok przyszły w takich zagadnieniach jak: gazyfikacja, telefonizacja, woda, ulice.

Jeśli chodzi o gazyfikację, to była radość z udanej inwestycji, była nadzieja na otrzymanie środków finansowych na dalsze prace, ale były również słowa krytyki m.in. z ulicy Tetmajera oraz podziękowania z ulicy Gałczyńskiego. Po kontrowersyjnej dyskusji padło pytanie, czy ta ogromna inwestycja podzieliła mieszkańców czy przybliżyła. Kiedy emocje opadły zebrani byli zgodni co do tego, że gazyfikujemy Śląwecice dalej ale bez firm, które nie stały na wysokości zadania.

W kwestii telefonizacji powiało nadzieją dla przyszłych abonentów. Prawdziwa „wojna na słowa” wywołana została tematem „woda”. Mieszkańcy nękanii są częstym brakiem wody a ruda ciecz o nieprzyjemnym zapachu płynąca z kranów nie przypomina wody.

Sprawa wody w Śląwecicach dojrzała już do zaplanowania wymiany instalacji wodno-kanalizacyjnej.

Ostatnim tematem były „drogi”. Stan naszych ulic jest bardzo zły, wiele ulic jeszcze nie było nigdy utwardzonych. Ze względu na zakładanie sieci gazowej stan wielu ulic jeszcze się pogorszył. W planach na rok przyszły jest budowa ulicy Orkana i kładki na rzece Kłodnicy. Podjęto uchwałę o wykonaniu projektu budowy ulicy Kołłątaja. Czy się uda? Zobaczymy.

Rozbudzone były emocje na temat wywożenia nieczystości z naszego Osiedla. Przedstawiciele władz terenowych, korzystając z cennych i gospodarskich uwag mieszkańców skrzętnie notowali — oby z korzyścią dla naszego Osiedla.

Korzystając z okazji Rada Osiedla Samorządu Mieszkańców apeluje do całej społeczności Śląwecic o ściślejszy kontakt i współpracę z Samorządem co przyniesie efektywne korzyści dla naszego Osiedla.

H. KLYTA

Ku Srebrnej Gwieździe Z moich podróży

Upa! Blask słońca odbitego od białych ścian razi oczy. Wszystkiemu winne są klimatyzacja i przyciemnione szyby autobusu, który nas tu przywiózł. Białe, nowoczesne domy, tłum turystów, 20 tys. stałych mieszkańców... Dziś już trudno rozpoznać tu tę małą miejscinę sprzed dwóch tysięcy lat. Choć może wtedy ludzi też było dużo: przybywali ze wszystkich stron, aby poddać się spisowi ludności.

Betlejem. Nazwa znana na całym świecie. Przybywamy, jak wielu innych, jak przed nami pasterze i trzej Mędrcy ze Wschodu, aby pokłonić się Bożej Dziecinie. Tu Boże Narodzenie trwa cały rok.

Idziemy długą ulicą, lekko spadającą w dół. (Teren tu pagórkowaty, urozmaicony.) Po drodze mijamy kościoły różnych wyznań — m.in. okazały

budynek ortodoksyjnego Kościoła Syryjskiego. (Ta mnogość świątyń różnych religii, rytów, odłamów jest charakterystyczna dla Ziemi Świętej. Wiele jest różnic, ale przecież podstawa jest ta sama: „wierzę w jednego Boga...”) Wreszcie wychodzimy na obszerny plac. Przed nami budowla warowna — ciężka i, co widać na pierwszy rzut oka, bardzo stara: Bazylika Narodzenia. Rzeczywiście, to jeden z najstarszych na świecie kościołów. Zbudowany został przez Konstantyna Wielkiego w 326 r. (!) Dzisiejszy wygląd Bazyliki pochodzi z roku ok. 540, kiedy cesarz Justynian odbudował ją po uszkodzeniu przez pożary i powstanie Samarytan. Podczas walk o Ziemię Świętą, w 614 r. Persowie zburzyli wiele budowli chrześcijańskich. Bazylika Narodzenia ocalała. Podobno dzięki Trzem Królom. Wizerunek ich, odzianych w perskie szaty,

powstrzymał Persów przed zniszczeniem Świątyni.

WXII w. Ziemię Świętą zdobyli mahometanie. Do wnętrza betlejemskiej Bazyliki wjeżdżali na wielbłądach i koniach. Mogli, bo drzwi były ogromne. Do dzisiaj pozostały ślady wysokich luków. Aby zapobiec takiej profanacji, tamte drzwi zamurowano, pozostawiając wejście tak niskie, że każdy, kto chce wejść do środka, musi nisko się pokłonić. Pokłoniliśmy się i my. Wnętrze mroczne, o wschodnim nastroju i wystroju — Bazylika należy do Greckiego Kościoła Prawosławnego. W pobliżu ołtarza — zejście do groty. Schodzimy do miejsca, gdzie zaczęła się nowa historia ludzkości. Grota Narodzenia Pana Jezusa. W marmurowej podłodze płytkiej niszy — srebrna, czter-

ciąg dalszy na str. 4



DZIEŃ SENIORA

Seniorzy Kola Terenowego Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Sławięcicach w dniu 7 listopada br. od godz. 16.00 w restauracji „Diana” obchodzili „Dzień Seniora”.

Uczestników imprezy serdecznie powitał prezes Zarządu Miejskiego Związku pan Brol. Radny inż. G. Kurzaj w imieniu Rady Miejskiej złożył zebranym życzenia.

Gorący posiłek a następnie kawa, herbata i ciastka pokrzepiły ciało, a ducha rozweseliła pani Elza poczuciem humoru i dowcipu oraz pan Jochem przygrywając na akordeonie. Wszyscy bawili się, tańczyli, śpiewali, i brali udział w zabawach towarzyskich. Zabawa była udana dzięki organizatorom i fundatorom.

Korzystając z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku, Prezes Kola Terenowego oraz Zarząd składają wszystkim członkom naszego Związku serdeczne życzenia zdrowych, szczęśliwych i pogodnych Świąt oraz Dosiego Roku 1992.

W styczniu zapraszamy wszystkich emerytów i rencistów na imprezę noworoczną.

H. KŁYTA

SERDECZNE ŻYCZENIA!

W listopadzie i grudniu urodziny obchodzili nasi seniorzy. Z tej okazji Paniom i Panom: Elżbiecie Bijok, Marii Bachen, Gertrudzie Goły, Lucji John, Elżbiecie Jutsz, Gertrudzie Kapolka, Marii Komander, Marii Koterba, Lucji Krasówka, Marii Kurpanik, Elżbiecie Lerch, Genowefie Olesz, Klarze Paruzel, Lucji Paruzel, Gertrudzie Pelcer, Katarzynie Sobota, Józefowi Kapolka, Grzegorzowi Słiwa — życzymy dużo zdrowia i pomyślności na dalsze lata życia.

Redakcja

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej w Kędzierzynie-Koźlu składa serdeczne podziękowanie za zrozumienie wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej Szpitala nr 3 w Sławięcicach i za udzieloną pomoc:

— Dyrektorowi Zakładu Produkcji Warzywniczej w Sławięcicach

— Kierownikowi Przetwórnii Owocowo-Warzywniej w Sławięcicach

— Samorządowi Mieszkańców w Sławięcicach

— Panu młynarzowi Dietmarowi Musiolowi

— Księdzu Proboszczowi Parafii Sławięcice

Dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej
mgr Zofia Maryszewska-Korek

WYBORY DO SEJMU I SENATU w SŁAWIĘCICACH

W dniu 27 października br. odbyły się wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Liczba uprawnionych do głosowania w Sławięcicach — 2035 osób. W głosowaniu wzięły udział 644 osoby tj. 31,15% uprawnionych. Głosów nieważnych było 34.

W naszym Okręgu do wyborów kandydowało 21 ugrupowań, na które oddano następującą ilość głosów:

Mniejszość Niemiecka	338
Unia Demokratyczna	82
Sojusz Lewicy Demokratycznej	24
Konfederacja Polski Niepodległej	23
Polskie Stronnictwo Ludowe	
Sojusz Programowy	22
Porozumienie Obywatelskie Centrum	21
NSZZ „Solidarność”	19
Polska Partia Przyjaciół Piwa	13
Polski Związek Zachodni	12
Wyborcza Akcja Katolicka	11
Polska Partia Ekologiczna — Zieloni	10
Unia Polityki Realnej	8
Kongres Liberalno-Demokratyczny	6
Stronnictwo Demokratyczne	6
Ruch Chrześcijańsko-Społeczny	
„Przymierze”	4
Partia Wolności	3
Partia Chrześcijańskich Demokratów	3
Chrześcijańska Demokracja	2
Stronnictwo Narodowe	2
Blok Ludowo-Chrześcijański	1
EKO	0

Z naszego obwodu do Sejmu weszli kandydaci:

1. Henryk Król
2. Bruno Kozak

Do Senatu weszli:

1. Gerard Bartodziej
2. Dorota Simonides

Dziękujemy Wyborcom za udział w wyborach do Sejmu i Senatu i za spełnienie obywatelskiego obowiązku.

Przewodniczący Obw. Kom. Wyb. Nr 26
Adam ZIOBROWSKI



Nasi Czytelnicy. Czy to możliwe? Ależ oczywiście. Pan Tadeusz Mazowiecki również czyta „Gazetę Sławięcicką”!!!!
zdjęcie: Jacek FISZER

Ubi caritas et amor — Deus ibi est

Gdzie miłość jest i dobroć — tam mieszka Bóg

Zjemy w czasach trudnych. Obniża się wartość naszych zarobków, ostatnio coraz trudniej o pracę. Mimo to życie toczy się dalej. Rodzą się dzieci. W wielu domach są radością dla swoich bliskich, w innych przyjmowane są z obawą i troską — bo sytuacja materialna jest już i tak trudna. Często mimo wszelkich obaw zostają przyjęte jako dar — ale i jako zadanie. Nie tylko dla swoich bliskich! Dla nas — sąsiadów też. Innym przybywa lat. Stają się coraz bardziej bezradni, samotni, chorzy — to też zadanie dla nas. Jesteśmy jako parafia jedną wielką rodziną. Na pewno kilka lat wstecz te więzy rodzinne były wiele bardziej autentyczne. Wiele z nas łączyły więzy krwi. Okres wyjazdów na zachód spowodował, że dużo domów opustoszało. Wprowadzili się nowi mieszkańcy — często z innych miejscowości. Czy to powinno być powodem — że więzy między nami są słabsze? Czy dlatego mamy być nieczuli na kłopoty sąsiadów? Telewizja, video, a przede wszystkim to, że jesteśmy zapracowani powoduje, iż nasze domy są coraz bardziej zamknięte. Żyjemy sami dla siebie, jesteśmy obojętni na kłopoty innych — bo przecież mamy dość swoich. Rośnie w nas poczucie osamotnienia — to rodzi strach i znerwicowanie. Brakuje często przyjaciela, z którym można usiąść, porozmawiać o swoich problemach. Może razem będzie je prościej rozwiązać! Sam fakt, że znalazł się ktoś, kto wysłuchał, czasem przynosi ulgę. Zdarza się, że potrzebna jest pomoc materialna. Żeby wyjść naprzeciw potrzebom powstał przed

dwoma laty nasz Caritas. Tworzymy go wszyscy. Łańcuch ludzi dobrej woli. Należą do niego ci, którzy w jakikolwiek sposób pomagają innym — nie tylko przez nasze ręce. Włączeni są w łańcuch i Ci, którym ofiarowujemy swą pomoc. Przyjmowanie daru jest czasami trudne. Jest w nas poczucie wstydu, że nie potrafimy sami wybrnąć z trudnej sytuacji. A przecież ten, który daje — daje z radością, że ma co dać, że może się czymś podzielić. Przyjmując — sprawiamy mu radość. Może kiedyś my będziemy mogli przekazać ten dar dalej, czyli pomóc w jakiejś sytuacji komuś innemu. Mamy świadomość niedoskonałości naszej pracy. Na pewno nie docieramy do wszystkich potrzebujących. A przecież wystarczy przyjść, poprosić o pomoc. W tym roku nasza ofiarność zamyka się kwotą 34 milionów złotych. To jest ta część „policzalna”. My wszyscy — cała Parafia — pomogliśmy umieścić parę dzieci w przedszkolu, zorganizowaliśmy akcję „Lato”, wspieramy ludzi samotnych i rodziny wielodzietne, pomagamy chorym.

Oprócz tego, co można wyliczyć, jest jeszcze ogrom dobrych uczynków, których przeliczyć się nie da. Ktoś przecież przygotowywał Wigilię na Plebanii, ktoś roznosił obiady, inni opiekowali się dziećmi, ktoś ofiarował ubranka, z których jego dzieci wyrosły dla innych dzieci, ktoś zajął się dzieckiem, kiedy rodzice musieli coś ważnego załatwić, inny pomógł w chorobie. To też Caritas.

Ksiądz Jan Twardowski o przyjmowaniu i dawaniu darów pisze:

„Tak często nie chcemy niczego przyjmować, bo uważamy, że nie jesteśmy w stanie zrewanżować się. Zrażeni niewdzięcznością ludzką, często nie chcemy dawać, bo jesteśmy przekonani, że nikt nam nie podziękuje. Czy trzeba tak przeliczać? Kto kocha — przyjmuje to, co dostaje i daje, nie żądając wdzięczności. Miłość nie rachuje. Przecież wszystko otrzymujemy od Boga poprzez ludzi. A jeżeli cokolwiek dajemy, to z tego, co mamy od Boga.”

Pprzed nami Święta Bożego Narodzenia, święta szczególnie rodzinne. Więzy rodzinna to wzajemna miłość, oparcie, poczucie bezpieczeństwa. Siadźmy wszyscy, cała parafia, przy wspólnym, symbolicznym wigilijnym stole z poczuciem, że jesteśmy sobie bliscy. Dzieliąc się opłatkiem życzymy sobie nawzajem byśmy w nadchodzącym roku potrafili wspólnie przeżywać swoje radości i smutki, nawzajem sobie pomagali!

Anna BIAŁEK

P.S. Wszystkim, którzy odpowiedzieli na apel o pomoc dla Tomka — a było takich bardzo wielu — składamy serdeczne podziękowanie. Tym, którzy chcą wspomóc finansowo nasz parafialny Caritas, a mieszkają gdzie indziej, podajemy nr konta:

Bank Przemysłowo-Handlowy
II/o K-Koźle Nr 325204 - 5500 - 136
Rzymsko-Katolicka Parafia
św. Katarzyny
47 - 230 Kędzierzyn-Koźle 9
ul. Staszica 1

Ku Srebrnej Gwieździe

dokończenie ze str. 2

nastoramienna gwiazda z napisem: „HIC DE VIRGINE MARIA JESUS CHRISTUS NATUS EST” (Tu z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus). Wokół gwiazdy płonące lampy oliwne, obok, w drugiej niszy, złótek. Cisza.

Trafiliśmy na niezwykle moment — oprócz naszej małej grupki, nie ma tu nikogo. Drżącymi nieco głosami zaczynamy

śpiewać: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...” Nadchodzą inni ludzie, słuchają, trochę zdziwieni — nie znają zwyczaju polskich pielgrzymów, którzy tradycyjnie śpiewają tu kolędę.

Znów jesteśmy na placu przed Bazyliką. Gwar, tłumy turystów, pielgrzymów, ciągle gorąco. Idziemy na Pole Pastertzy. Śpieszymy się bardzo, bo pora już późna. Stromymi ulicami zbiegamy w dół. Niestety za późno. Brama jest już zamknię-

ta. Zziębnięci i trochę rozczarowani przysiadamy na murku. Nasz przewodnik — młody, polski ksiądz studiujący w Jerozolimie — stara się nas pocieszyć, twierdząc, że niewiele straciliśmy. Cóż, trzeba wstawać! Wstajemy, odwracamy się i... Nie spostrzegaliśmy, że zaczęło już zmierzchać. Na strumym, ciemnym wzgórzu przed nami pojawiły się światła Betlejem. Jest cicho i pusto. Patrząc na ten widok zapomniałem o tłumach ludzi,

ich waśniach, wojnach. Tu panował spokój, tak potrzebny tej ziemi — Ziemi Świętej trzech wielkich religii: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. Trzech religii, których wyznawcy wierzą w jednego Boga, a nie potrafili się porozumieć.

Wracamy do Bazyliki Narodzenia. Pniemy się mozolnie pod górę (ci biedni pastertze musieli się dobrze zmęczyć niosąc baranka w darze), po drodze czynny jeszcze sklep z pamiątkami i powrót do Jerozolimy. Ale o niej może napiszę już przy innej okazji.

Krzysztof BURDYNOWSKI

W dniach 20—27 września 1991 r. wraz z grupą rencistów z Kędzierzyna-Koźła uczestniczyliśmy w wycieczce do miejscowości SOEST w Holandii. Soest liczy 42 tys. mieszkańców i rozciąga się na przestrzeni 8 kilometrów. Do Holandii jechaliśmy luksusowym autokarem. Podróż trwała 15 godzin, więc Holendrzy pokrzepiali nas gorącą kawą i napojami. Do Soest przyjechaliliśmy o 22.40. Na placu przed ratuszem na gości z Polski czekały rodziny holenderskie.

Nas przywitani z kwiatami państwo Gerda i Ton ZWAAN. Bardzo to wzruszająca chwila. Pojechaliśmy z naszymi opiekunami do domu, gdzie, pomimo późnej pory, podjęli nas wspaniałą kolacją.

Każdy dzień pobytu wypełniony był atrakcyjnym programem. Byliśmy w Amsterdamie, Utrechcie, Volendam, w skansenie w Giethoorn, pływaliśmy łodziami po kanałach, tak charakterystycznych dla krajobrazu holenderskiego. Oglądaliśmy stare młyny, zwiedzaliśmy wytwórnie serów, podziwialiśmy czystość i gospodarność tonących w kwiatkach holenderskich domów. Po powrocie z każdej wycieczki spotykaliśmy pod ratuszem oczekujących nas naszych gospodarzy, z którymi zjadaliśmy wytwórnie, po holendersku, podaną kolację, po czym zasiadaliśmy wspólnie przy kominku w salonie i słuchaliśmy muzyki. Państwo Zwaan okazali się przemilnymi

Kraj kwitnących tulipanów

HOLLANDIA

przyjaciółmi Polaków, dowodem czego jest wyjątkowe zainteresowanie sprawami Polski i serdeczny i szczerzy stosunek do nas. Dzięki Pani Zwaan mogliśmy, poza programem wycieczki, zwiedzić szpital i dom starców. Wszędzie podziwialiśmy wzorową czystość i uprzejmość personelu. W niedzielę po wysłuchaniu Mszy św. w miejscowym kościele katolickim, pojechaliśmy z P. Zwaan do Muzeum Sztuki w Rotterdamie. Podziwialiśmy tam malarstwo dawne i współczesne. Wracając zwiedzaliśmy stare młyny holenderskie.

W czasie naszego pobytu w Soest podejmowała nas kawą i ciastkami dwukrotnie policja, a burmistrz miasta obiadem w ratuszu.

Na każdym kroku spotykaliśmy się z ogromną gościnnością i życzliwością naszych gospodarzy, co nam długo pozostanie w pamięci.

Wieczorem 26.09.91 pojechaliśmy z naszymi opiekunami na wieczorek pożegnalny do szkoły w Soest. Były podziękowania, wręczenie kwiatów i tradycyjne „sto lat”. Późnym wieczorem, po dużych emocjach, wróciliśmy do domu z myślą o powrocie do kraju.

Następnego dnia nasi gospodarze odwieźli nas na plac zbiórki. Pożegnaliśmy serdecznie drogie nam opiekunów i wszystkich zebranych Holendrów. Długo jeszcze będziemy pamiętać nasz pobyt w kraju tulipanów, pobyt u tak miłych i serdecznych ludzi, jakimi są Państwo Zwaan. Dziękujemy za wszystko, co przeżyliśmy w ciągu tych 6-ciu dni osobom, które bezpośrednio zaangażowały się w zorganizowanie nam pobytu w Holandii.

D.H.



„CAŁUSKI” pani Bylinowej

Póltorej kwarty mąki pszennej.
Zagnieść z 2 całami jajami,
dodać funt miodu (40 dag),
który jeżeli twardy pierwszej rozpuścić,
2 łyżeczki od herbaty sody oczyszczonej,
2 łyżeczki przesianych korzeni
(cynamon, goździki). To wszystko razem wyrabiać póki od ręki nie odстане,
a podsypując stolnicę mąką, walcować cienko i wykrawać foremką różne pierniki,
jak całuski i paluszki, które po odpieczeniu zaraz poglazurować.

Nasi studenci

Czasz są niezwykle. O pracę trudno, a na naukę potrzeba pieniędzy. Niektórzy w tej sytuacji pragną jak najszybciej zdobyć poszukiwany zawód i zarabiać duże pieniądze lub po prostu dorobić się handlując różnymi towarami. Oni też są nam potrzebni. Są jednak wśród nas tacy, którzy pomimo wszystko podejmują trud studiowania.

Podajemy poniżej Ich nazwiska (mamy nadzieję, że nie wezmą nam tego za złe!) po to, abyśmy wiedzieli coś więcej o naszych współmieszkańcach, a naszej młodzieży łatwiej było uzyskać informacje o studiach, uczelniach itp. od trochę starszych kolegów.

A oto nasi studenci:

Barbara Kurowska, Uniwersytet Wrocławski, Bibliotekoznawstwo, IV rok.

Zofia Kurowska, Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu, Wydz. Zarządzania przedsiębiorstwami Przemysłu Chemicznego, III rok.

Renata Maguda, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, matematyka, III rok.

Piotr Pańków, Wyższa Szkoła Inżynierska w Opolu, Elektronika, I rok.

Krzysztof Piziak, Wyższa Szkoła Inżynierska w Opolu, Elektronika, I rok.

Beata Caban, Akademia Medyczna w Katowicach, IV rok.

Arkadiusz Ziobrowski, Politechnika Wrocławska, Elektronika-Robotyzacja, II rok.

Bożena Rzeszutko, Politechnika Śląska w Gliwicach, Inżynieria Sanitarna, I rok.

Jan Lukosek, Akademia Rolnicza, Kraków, Ogrodnictwo, II rok.

Marek Lukosek, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Chemia, II rok.

Jacek Kosno, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Chemia, II rok.

Anna Gruszka, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Historia, IV rok.

Zbigniew Szczepański, Akademia Medyczna w Katowicach, III rok.

Grzegorz Brzustowicz, Politechnika Śląska w Gliwicach, Górnictwo, I rok.

Damian Pawelczyk, Politechnika Śląska w Gliwicach, Elektronika, IV rok.

Michał Szendzielorz, Wyższa Szkoła Inżynierska w Opolu, Elektronika, IV rok.

Marcin Felsz, Akademia Medyczna — Zabrze, IV rok.

Mamy nadzieję, że nikogo nie pominęliśmy. Jeśliby się jednak okazało, że tak się stało lub dane nie są prawdziwe, prosimy o kontakt z redakcją.

Wszystkim studentom życzymy powodzenia w czasie zbliżającej się sesji.

A na koniec kochani studenci prosba — zapraszamy do współredagowania „Gazety Sławieckiej”!

byli studenci
z Redakcji

Działania wojenne w latach 1914—18 nie dotknęły bezpośrednio Sławięcic, jednak spora część mężczyzn zdolna do noszenia broni, wcielona do armii cesarskiej nie miała nigdy już powrócić do rodzinnej wsi z pól bitewnych. Młodzi sławięcczanie walczyli we Francji (Verdun, Wogezy itd.), Galicji a nawet w Palestynie. Tym, którzy szczęśliwie powrócili z wojny niełatwo było znaleźć zatrudnienie w Sławięcicach czy górnośląskim okręgu przemysłowym. Trudna sytuacja gospodarcza po wojnie spowodowała wzrost nastrojów propols-

Nasz wspaniały „Belweder Ogrodowy” wybudowany w 1802 roku, wyremontowany w latach 80-tych tego stulecia ciągle czeka na swoją szansę!
 fot. Jacek FISZER



HISTORIA

kich na Górnym Śląsku. W Sławięcicach w wyborach do rady gminnej w 1920 r. — Polacy uzyskali przewagę w stosunku 7:5, weszło bowiem do niej 7 radnych polskich i 5 radnych niemieckich. Na swym pierwszym posiedzeniu rada obrała przewodniczącego samorządu gminnego, którym został polski działacz Kruk. W tym też czasie powstało Towarzystwo Śpiewacze „Wanda”, którego prezesem został Stanisław Jońca. Następnie założono kółko teatralne oraz towarzystwo młodzieżowe „Sokół”. Przy czym „Sokół” organizował potajemne szkolenia zbrojne. Przed zbliżającym się plebiscytem, który miał rozstrzygnąć o przynależności państwowej Śląska Opolskiego nawiązała się agitacja zarówno ze strony Polaków jak i Niemców. W Sławięcicach 47% osób biorących udział w Plebiscycie w dniu 20 marca 1921 r. opowiadało się za Polską. Kiedy wybuchło III powstanie Śląskie nie miały w nim udziału mieli powstańcy ze Sławięcic. W wiosce zorganizowano polski samorząd, na czele którego stanął wspomniany już wyżej Kruk. W pałacu książąt Hohenlohe ulokował się sztab I Dywizji Wojsk Powstańczych. Tu też przebywał dyktator powstania Wojciech Korfanty, celem zapoznania się z sytuacją na froncie. Sławięcczanie walczyli zarówno pod Górą Św. Anny, jak też wzięli udział w zaciętych bojach pod Kędzierzynom, wreszcie w walkach pod Sławięciami.

W dniu 4 czerwca oddziały powstańców zostały wyparte ze Sławięcic. Niemcy po wkroczeniu do wsi wzięli odwet na polskiej ludności wspierającej i sprzyjającej powstańcom. Pod murem

otaczającym rondel, przy drodze prowadzącej do Miejsca Kozielskiego niemiecki pluton Selbstschutzu rozstrzelał jedenastu powstańców wziętych do niewoli w czasie walk. Z nazwisk osób odnotowanych w księdze zgonów z 1921 r., które zginęły w okresie walk lub krótko po ich ustaniu wyłonić możemy m.in.: Filip Piel, „podczas powstania polskiego polski komendant placu w Sławięcicach zastrzelony przez Niemców” w dniu 4 czerwca 1921 r., Stanisław Strużyna „jako polski agitator rozstrzelany przez niemiecki Selbstschutz” w dniu 4 czerwca 1921 r.

Po upadku powstania ludność polska była narażona na represje, pomimo obowiązywania Konwencji genewskiej w latach 1922—1937. Polacy zostali zeptani o defensywę. Do 1937 r. przetrwały wprowadzić polskie nabożeństwa w kościele parafialnym, jednak nie ustawał napór ze strony niemieckiej administracji ingerującej na co dzień w życie wewnętrzne mieszkańców. Sytuacja pogorszyła się po przejęciu władzy w Niemczech przez partię narodowych socjalistów w styczniu 1933 r.

W Sławięcicach naczelnikiem gminy został w maju 1933 r. Joseph Cieślík, pełniący od 1907 r. różne funkcje w miejscowej administracji. Za czasów jego urzędowania zmieniono nazwę Sławięcic na Ehrenforst. 23 grudnia 1939 r. nadprezydent prowincji śląskiej w Opolu wydał zarządzenie o przygotowaniu list Polaków, których należałoby wysiedlić ze Śląska Opolskiego. Przewidywano zesłanie do obozów koncentracyjnych działaczy polskich, a członków ich rodzin do Generalnego Gubernatorstwa. Zachowana lis-

Proponujemy

Historia ludzkości jest historią wojen. W najstarszych kronikach znajdujemy imiona władców wysyłających swoich poddanych na pole bitwy. Znacznie rzadziej znajdujemy tam imiona tych, którzy w tych wojnach zginęli. Pamięć o ofiarach wojen trwa w sercach rodzin, bliskich, przyjaciół... Pamiętamy o zmarłych, ale przecież ofiarami są także żywi — okaleczeni fizycznie i psychicznie, skażeni nienawiścią i zabijaniem. Także sieroty, wdowy, matki rozpaczające po poległym synu... Także wszyscy głodujący, wszyscy umierający w szpitalach z braku leków...

Kilkadziesiąt lat temu w Sławięcicach był pomnik poświęcony żołnierzom niemieckim, ofiarom pierwszej wojny światowej. Stał w tzw. „trójkącie” u zbiegu dzisiejszych ulic Sławięckiej i Dembowskiego. W latach sześćdziesiątych został zburzony, gdyż nie pasował do ówczesnej linii politycznej. Dziś przedstawiamy naszą propozycję. Sądymy, że w tym miejscu mógłby stanąć pamiątkowy kamień poświęcony ofiarom wszystkich wojen, jakie toczyły się na Ziemi. Teren oczywiście należałoby uporządkować i przenieść wiatę przystanku. Placę zaś moglibyśmy nazwać Placem Zgody. Czekamy na opinie Czytelników w tej sprawie.

REDAKCJA



SŁAWIĘCIC

ta sporządzona przez landrata w Koźlu ujawnia zamiar wysiedlenia ze Sławięcic rodzin czołowych działaczy: Marii Kruk, Bolesława i Stanisława Jończy oraz Józefa Stani. W warunkach wojny, zwłaszcza z chwilą niepowodzeń niemieckich na frontach, plany wysiedlenia nie zostały ostatecznie zrealizowane.

W okresie II wojny światowej w związku z budową Zakładów paliw syntetycznych w Blachowni założono tzw. Judenlager w pobliżu stacji kolejowej w Sławięcicach. Powstały obozy pracy przymusowej i liczne obozy jenieckie pod Blachownią Śl. i Sławięciami, w których stłoczono więźniów i jeńców pochodzących ze wszystkich niemal państw okupowanych przez wojska niemieckie, lub którym Niemcy wypowiedziały wojnę. Według danych ze stycznia 1944 r. w obozach należących do „Hydrierwerke A.G. Blechhammer” znajdowało się 25 tys. cudzoziemskich robotników. Liczba mieszkańców sławięcickiego obwodu gminnego (Amtsbezirk), wynosząca przed wojną 13 tys. osób, w początkach 1944 r. równała się 44 tys. osób. Zakłady paliw syntetycznych w Blachowni Śl. stały się obiektem angloamerykańskich nalotów bombowych. Naloty te — w sumie było ich 17 — oprócz szkód materialnych pociągnęły za sobą ofiary wśród ludności Sławięcic i okolicznych wiosek. Sławięcice ucierpiały szczególnie podczas nalotu przeprowadzonego w godzinach popołudniowych dnia 2 grudnia 1944 r. Bomby poczyniły poważne spustoszenie szczególnie na Małej Wsi. W styczniu 1945 r. Sławięcice znalazły się w zasięgu działań wojsk I frontu ukraińskiego, czołgi 3 Ar-

mii Pancernej nacierały spod Starego Ujazdu w rejonie Ujazdu-Sławięcic. Na Sławięcice ruszyła radziecka piechota wsparta czołgami poprzez zaśnieżone pola od północy, północnego wschodu i wschodu. Po dwudniowych walkach Sławięcice zostały zdobyte. Już w marcu 1945 r. w Sławięcicach tworzyły się zręby nowej polskiej administracji.

opracowano na podstawie pracy
K. JOŃCY

Halina FOGEL

Są tu w Sławięcicach zawarte wspólne losy dwóch narodowości: Polaków i Niemców, ludzi których dobre i złe doświadczenia na tle dziejów Europy wiązały wspólną egzystencją. Szowinizm, tak charakterystyczny dla wielu narodów, był i jest złym doradcą.

Niszczyl i nadal niszczy bezmyślnie to, co stanowi dla każdego człowieka wartości uniwersalne, do takich należy m.in. pamięć o przodkach. Rządy niemieckich narodowych socjalistów usiłowały niszczyć wszystko co polskie (przykład — krzyż pomnik wdowy, zmiana nazwy miejscowości), rządy polskich komunistów po wojnie — wszystko co niemieckie.

I tak w latach 60-tych usunięto pomnik fundowany pamięci poległych w I wojnie światowej chłopców ze Sławięcic, nie bacząc, że byli wśród nich zarówno Polacy jak Niemcy. Nie postawiono jednak na jego miejscu pomnika mieszkańcom Sławięcic, ofiarom II wojny światowej, a byli wśród nich również i Niemcy i Polacy.

Pisząc w wielkim skrócie dzieje naszej

miejscowości ośmieliłam się korzystać z pracy historycznej prof. dr. Karola Jończy. Ta wspaniale napisana i udokumentowana monografia była inspiracją do stworzenia cyklu tych 6-ciu odcinków w naszej gazecie. Czuje jednak pewien niedosyt i potrzebę kontynuowania historii najnowszej tj. od roku 1945 i dalej. Ośmielałam się więc prosić szanownego pana prof. dr. Karola Jończy, historyka i przeświennego kronikarza naszej wspólnej Ojczyzny o materiały dotyczące również tego okresu dziejów.

Za pośrednictwem naszej gazety serdecznie proszę historyka Ziemi Kozłowskiej dr. Ryszarda Pacuła o kontakt i ewentualne udostępnienie materiałów dotyczących najnowszej historii naszych Sławięcic.

Jednocześnie zwracam się z prośbą do tych mieszkańców naszego osiedla, którzy chcieliby podzielić się z naszą redakcją swoimi wspomnieniami z lat 1945—19.. by utworzyć kronikę Sławięcic.

H. FOGEL



Wydaje się, że tekst tej wesołej piosenki ludowej można odnieść do dzielnicy Sławięcice; chodzi o most, który do tej pory istniał łącząc internat Zespołu Szkół Chemicznych z parkiem i szkołą. Chodził nim również dzieci z odległych ulic do szkoły podstawowej. Ugiął się, uginał, łataną jego dziury przybijając na zmianę a to deskę, a to kawałek blachy i tak sobie trwał 10 lat i pełnił służbę drogową. A tu nagle jedna dziura w mostku — bo deska przegniła, a to w drugim miejscu druga — trochę większa — na dwie deski.

Młodzież chodziła i dzieci chodziły albo raczej skakały po mosteczku, który chybał się, drżał od niezmiernej energii móg

gi z internatu do szkoły i na stołówkę, biegał teraz koło pralni szkolnej i „Anatola” aby dotrzeć rano na śniadanie i do

chleb, ale kto będzie biegał w zapadającym zmierzchu taki spory szmat drogi.

Ale dzieci z podstawówki to akrobaci, one w przyszłości będą nadzieją cyrku polskiego. Dlaczego? Radzą sobie na zasadzie „Polak potrafi” i chodzą przez rzeczki po rurach przez nią położonych. Prawdopodobnie tak długo aż stanie się niebezpieczeństwo. Ale cóż mili, kochani święta blisko, młodzież wyjedzie z internatu do domów rodzinnych, dzieci będą patrzeć na piękną choinkę a my będziemy czekać do wiosny, marząc aby rzeka wyschła. To tyle.

Obserwator

„Zielony mosteczek ugina się”

małych i dużych, aż w końcu stęknął, jęknął i zrobiła się autentyczna dziura. I co dalej? Ano dalej dorośli zamknęli most, zakazali przez niego chodzić i młodzież mając krótki odcinek dro-

szkoły. Gorzej jest, kiedy trzeba o godz. 18.00 biec do stołówki na kolację. Boleje kierowniczkę stołówki, martwi się pani kierownik internatu, bo w stołówce stygnie herbata, czerstwiej

MOJE KOCHANE PTAKI...

Oddział Związku Hodowców Gołębi Poczтовых w sezonie lotowym 1991 r. liczył 136 hodowców zrzeszonych w 6-ciu sekcjach.

Odbyliśmy 19 lotów, w tym jeden zorganizowany z Achen — 860 km od Kędzierzyna-Koźla, którego organizatorem z ramienia Okręgu Opole był prezes naszego Oddziału Leszek Korczyński.

Z Opolszczyzny wyjechały do RFN 4 kabinety ptaków, tj. 10 000 sztuk gołębi. Mistrzem Oddziału w lotach gołębi starych zo-

stał hodowca Majcher Herbert, 1-szym V-ce mistrzem Bonk Horst, a 2-gim V-ce mistrzem Migocz Franciszek. W lotach młodych gołębi ponownie powtórzył swój sukces Majcher H., 1-szy V-ce mistrz Migocz Fr., 2-gi V-ce mistrz Szefer F i M.

W okręgu Opole na 19 Oddziałów zajęliśmy 4 miejsce, na liście Mistrzów Okręgu Opole znalazło się 16 przodowników z Kędzierzyna-Koźla.

Trzech hodowców zostało zakwalifikowanych do Mistrzostw Polski: 1. Majcher H., 2. Bonk H., 3. Szefer F i M.

Ponadto hodowcy naszego Oddziału brali udział w Mistrzostwie Rejonowym 6-ciu Oddziałów: 1. Kędzierzyn-Koźle 1, 2. Kędzierzyn-Koźle 2, 3. Zawadzkie, 4. Zdzieszowice, 5. Strzelce Opolskie, 6. Bierawa. Zajmując następujące miejsca: 1-szym V-ce mistrzem — Majcher Herbert, 2 przodownikiem — Bonk Horst, 3 przodownik — Migocz Fr., 18 przodownikiem — Majcher R., 25 przodownikiem — Szefer F i M, 27 przodownikiem — Zimon H. Zarząd Oddziału za zgodą hodowców w sierpniu kupił komputer, co usprawniło i przyspieszyło wyliczanie naszych gołębi przylatujących z lotów. 10 listopada odbyliśmy Zebranie Sprawozdawcze za 1991 r. na którym zostały wręczone piękne puchary i dyplomy.

Na zebraniu tym został wybrany Komitet Organizacyjny Wystawy Oddziałowej Gołębi Pocztowych, która odbyła się w dniach

7—8 grudnia 1991 r. W wystawie udział wzięło 35 hodowców.

W poszczególnych klasach zwyciężyli:

1. Olimpijska „Standart” 1:0 (samce)
Majcher Reinhold
Olimpijska „Standart” 0:1 (samice)
Majcher Herbert
2. Olimpijska „Sport” 1:0
Majcher Herbert
Olimpijska „Sport” 0:1
Telak Henryk
3. Klasa „Wyczyn” w 1991 r. 1:0 11 konk.
Bonk Horst
Klasa „Wyczyn” w 1991 r. 0:1 10 konk.
Matuszek Marcin
4. Weterani (za całe życie) 1:0 64 konk.
Nawrat K.
Weterani (za całe życie) 0:1 40 konk.
Weiser J.
5. Klasa Achen 1:0
Klasa Achen 0:1
Garus P.
Weiser J.
6. Klasa rozplodowa 1:0
Klasa rozplodowa 0:1
Skrobocz St.
Skrobocz St.
7. Klasa młode z konk. 1:0
Klasa młode z konk. 0:1
Żyłka-Gamża
Majcher R.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia Zarząd Oddziału Kędzierzyn-Koźle 1 składa wszystkim miłośnikom i hodowcom gołębi pocztowych życzenia wszystkiego najlepszego.

Za Zarząd Oddziału
L. Korczyński



Te Świąta miały być wesołe

Niechętnym wzrokiem obrzuciła zadymioną salę, po której snuli się ostatni klienci zalewający „wigilijnego robaka”. Spojrzała nerwowo na zegarek. Całe szczęście, że w nocy zrobiła makówki, bo dziś zostały zaledwie dwie godziny do uroczystej wieczerzy. Czuli coś w rodzaju „moralnego kaca”, że zamiast w tej chwili być w domu i od rana zajmować się kuchnią tkwi właśnie tutaj, w tym miejscu i grzecznie spełnia życzenia tych, co nie wiedzą, co w takim dniu jak dzisiejszy, z sobą zrobić.

Poczucie obowiązku wobec pracodawcy miała wielkie. Zawsze sobie jakoś radziła więc i dzisiaj nie dopuszczała do siebie myśli, że może z czymś nie zdążyć.

Powoli szykowała się do zamknięcia lokalu. Grzecznie, choć stanowczo wyprosiła tych, którym nigdy nie spieszy się, bo i nie ma gdzie. Mimo to, wszyscy życzyli jej Wesołych Świąt.

Już na schodach poczuła dziwny zapach — ni to swąd, ni to żywica. Za chwilę przekonała się, że i jedno i drugie.

Chłopcy mieli robotę podzieloną: jeden sprząta pokoje, drugi stroi choinkę, trzeci dba o to, by było w domu ciepło.

Obejrzeni teleranek, uznali bowiem, że mają jeszcze dużo czasu. Najszybciej udało się temu, który miał wypastować podłogę. Swoje dzieło uwieńczył zawieszeniem na drzwiach kartki: „w butach wstęp wzbroniony”. Najmłodszy mozolnie, lecz z fantazją wieszał świecidełka na choince. Była piękna. Jeszcze tylko świeczki umocować i zawoła braci, by się pochwalić. Oczywiście świeczki musi zapalić, by efekt był stuprocentowy. Kiedy właśnie mieli wydać okrzyk zachwytu wydali okrzyk grozy. Choinka płonęła. Na szczęście nie na tyle, by nie dało się jej uratować. W dwojkę usunęli szkody, podziękowali Panu Bogu, że ogień nie sięgnął firanek i z coraz większym niepokojem patrzyli na starszego brata, który miał rozpaść ogień w piecu kaflowym. Nie, tego jeszcze nie było! Dym raczej powinien iść do komina, w tym dniu akurat było odwrotnie, dym zapełniał pokój. Zrobili krótką naradę. Ustalili, że będą jednak kuć otwór, aby wycisnąć komin. Zdjęli kartkę z drzwi o nie-wchodzeniu w butach. Zakasali rękawy i „walczyli z piecem”. Czas niestety płynął nieubłaganie. Najpierw wrócił ojciec. Humor miał doskonały. Chłopcy szybko się zorientowali, że robak został może nie za dużo ale za to skutecznie zalany.

Na chwilę zamarli w bezruchu. Na schodach było słychać charakterystyczne kroki mamy, która czując swąd myślała o najgorszym i prawie biegła. Nie było tak źle... Chłopcy właśnie wymieli piec i zamurowywali dziurę w ścianie, a w łazience na brzegu wanny siedział ojciec rodziny, i płacząc przemawiał czule do pływającego jeszcze karpia: „Jol cie nie zabija, jol nie mom sumienia cie dzisiaj jeść. Wiysz, jol cie zaniesa do kanaru. Mje stykną makówki i zupa z sandzollof.”

Wzięła głębszy oddech i pomyślała: „Nie byndzie tak źle. Jeszcze nie jest tak nieskoro. Jeszcze zdążam. Jak bych się teraz, „wkurzyła” to bydam złot cali rok. Nie ma gupich! Zarolz bydzie ciepło, a tygo karpia zabije nom sąsiold”. No cóż; Wesołych Świąt!

MARIA

ŚNIŁO MI SIĘ...

- że na „Kaczym Rynku” odbyła się publiczna chłosta wyrostków, którzy połamali znaki drogowe na ul. Sławięcickiej,
- że przystanek autobusowy „widmo” koło internatu zniknął nagle... i pojawił się czysty i zadbane w innym miejscu,
- że kierowca autobusu nr 9 zaprosił ludzi do wozu gdy padał deszcz, mimo że do odjazdu zostało jeszcze 5 minut,
- że otworzył ktoś w Sławięcicach prawdziwą kawiarnię,
- że widziałem koło Apteki Straż Prezydencką z Koźla...
- że ktoś podarował dzieciom specjalnej troski ze „Szkoły Życia” na Kuźniczках kolorowy telewizor i odtwarzacz,
- że zadzwoniłem do ciotki do Ujazdu...
- że w Auli Technikum była wspaniała zabawa karnawałowa na cel dobroczynny...
- że nasi emeryci pojechali na wycieczkę do Pragi...
- że padał deszcz, a na parkingu koło „Hermesa” nie było jeziora...
- że byłem w lesie i nie widziałem żadnych śmieci...
- że otwieraliśmy salę gimnastyczną przy Szkole Podstawowej,
- że nurkowałem w czystym Kanale Gliwickim

Śnił Gerard KURZAJ



ŚNIŁO MI SIĘ...

Wrosłam tu jak przydrożny kamień (4)

Kiedy teraz chodzę z wizytami przypomina mi się historia każdego starego domu.

I tak — naprzeciw obecnego ośrodka, gdzie teraz mieszka P. Buchman, stał niziusiutki, mały, chyba drewniany, domek ze spadzistym, krytym papą dachem. W nim mieszkała stara, zawsze blada babuleńka — sama! Do szpitala — nie! Z anemią nie mogłam sobie poradzić — i nikt nie poradziłby — pewnego dnia krwawe wymioty, rak żołądka — Biozia zabrał.

Pierwszy budynek za mostem — widzę starego Wodare, przystojnego muzyka waltornistę. Grał w Filharmonii. Zakochany był w swojej cennej waltorni — niestety zdradził swą miłość i ożenił się z piękną, młodą blondynką. Ta obdarzyła go synkiem i uciekła, zostawiając go z waltornią i dzieckiem, z którym często przychodził do ośrodka. Wyjechał do Berlina Zachodniego i tam po kilku latach zmarł.

Dalej p. Foltysowie — obaj nie żyją — młodzi wyjechali.

Następny — Tomanek i Kapica — siostry. Jedną z nich zmarła w poczekalni ośrodka — zawał. Byłam wtedy na urlopie. Tradycyjnym zwyczajem siostra zmarłej powiesiła w poczekalni na ścianie mały krzyżyk. Dowiedziały się skądś o tym tzw. „czynnik” i pewnego dnia mam wizytę tychże w Ośrodku. „Lokal państwowy, proszę zdjąć! — Nie zdejmę! Nie ja wieszalam.” Wezwany personel też odmówił. Wzywamy siostrę zmarłej — ona nie zdejmie, taki zwyczaj. Odjechali. Nie wiem, kto potem ten krzyżyk zdjął, bo zniknął.

Następny numer domu: stary p. Nowak — jak pięknie odnawiał stare meble — zmarł na zawał. Sąsiadka z bliźniaczego domu zmarła chyba dwa lata temu. Kiedy spotkałam ją, taczającą się na ulicy, z torbą pełną zakupów, wzięłam torbę i zaniósłam pod jej dom. Chciałam zbadać — „Nie! Mnie nic nie jest!” — Pewnie by i badanie niewiele pomogło! Następnego dnia sąsiedzi bliźniaczego domu, zaniepokojeni ciszą, zapukali. Nikt nie otworzył — staruszka zmarła.

A stara śp. Agnieszka Brylkowa w sąsiednim domu? Mąż poległ na wojnie — została z czwórką nieletnich synów. Opowiadała mi jak to w czasie wojny zęgała synów „Krzyżem Świętym” i szła do pracy, a wracała wieczorem. Słyszę jeszcze jej stare, zmęczone serce, widzę, jak odchodząc odwróciła się jakby chciała jeszcze coś powiedzieć. — W nocy zmarła. Nie pozwoliła przychodzić do siebie do domu!

Jeszcze tylko następny dom. Starzy Szmolkowie. On zmarł wiele lat temu — widzę jeszcze ten pokój i łóżko na którym leżał — bardzo dostojnie. Żona jego zmarła parę lat temu. P. Szmolkowie mówili wyłącznie po niemiecku. Takich pacjentów, z którymi mówiłam tylko po niemiecku doliczyłam się chyba kilkunastu.

Ale już dość tych wspomnień, bo nie skończę. Lat przybywało, sił ubywało!

W 1979 roku kierownictwo Ośrodka przejęła córka, a ja pracuję w jej cieniu na 1/2 etatu, i nie wyobrażam sobie życia bez tej pracy! Kiedy miałam dziewięć lat powiedziałam sobie, że będę lekarką — pałeczkę teraz przejęła córka.

Mam pięcioro wnucząt. Jak na razie, żadne nie zdradza tego powołania.

Zobaczmy? A może Wy zobaczycie?

(pisane w lutym 1991 r.)

A jednak stało się!

Życie dopisuje nieoczekiwane zakończenia. Razem z innymi stałam się ofiarą krzyżu i oszczędności w Służbie zdrowia. W listopadzie tego roku zostałam zmuszona przerwać pracę w Ośrodku. Teraz uczę się spędzać długie godziny we własnym towarzystwie. Ten przydrożny kamień został brutalnie wyrwany ze swego miejsca.

M. Koterba, lekarz



wiadomości ze Starej Kuźni

Do poprzedniego wstępnego artykułu wkradło się kilka błędów, za które Czytelników przepraszamy.

Sprostowania wymaga jeden, tzn. trzecia kolumna, 27 wiersz od dołu, powinno być „zwieńczony wieżyczką” a nie „uwieńczony”. W uzupełnieniu części informacyjnej przedstawienia wymaga Rada Solecka. W jej skład wchodzi: Adam Kubicki, Teodor Warzecha, Norbert Suffner, Rafał Kubicki, Helmut Barucha, Diter Paruzel, Henryk Szoltysek.

Wodociąg stał się faktem. Woda dopływa już do wszystkich domów. Zostały tylko roboty wykończeniowe i kosmetyczne. Mieszkańcy mają nadzieję, że wykonawca usunie wszystkie usterki i uporządkuje za sobą teren.

Dziękujemy za już wykonaną robotę.

Myśliwi na Św. Huberta

Już drugi rok z kolei członkowie miejscowego Kola Łowieckiego z okazji Św. Huberta, 2.11.1991 r. wzięli udział w uroczystej Mszy Św. wieczornej, uświetnionej przez trębaczy zaproszonych z RFN. Na drugi dzień, tj. 3.11.1991 r. odbyło się pierwsze polowanie na grubego zwierza z zachowaniem wszelkiego ceremoniału łowieckiego, zakończone og-

niskiem i posiłkiem. Niestety, gorzej wypadł efekt polowania, ale czasami i z tym trzeba się pogodzić. Oby Św. Hubert miał Was w opiece i sprzyjał Wam zawsze, drodzy myśliwi.

Dzień Seniora

Wydaje się czasem, że w naszej wiosce ukrytej w lesie nic się nie dzieje. Nie jest to jednak prawda. Bo 27.11.1991 r. została zorganizowana przez Dom Kultury, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej, oraz Koło Gospodyń Wiejskich, piękna uroczystość dla Seniorów w Domu Kultury, poprzedzona Mszą Św. odprawioną przez ks. Teofila Cyrusa. Przy kawie, ciastkach, kanapkach i symbolicznej lampce wina bawiono się znakomicie. Wieczorek urozmaiciły swoimi występami dzieci ze Szkoły Podstawowej, prowadzone przez Panią JUDYTĘ Rzelichowską. Dzieci z Przedszkola w Kotlearni obdarowały wszystkich laurkami. Gwoździem programu był Św. Mikołaj rozdający prezenty wraz ze słowami pociechy, otuchy i życzeniami.

Z rąk Urszuli Suffner i Jerzego Płaczka najstarsi Seniorzy otrzymali kwiaty. Byli to Państwo Maria (r. ur. 1901) i Bernard (r. ur. 1898) Strzempczykowie oraz Pani Jadwiga Szmidt (r. ur. 1903).

Wszystkim Seniorom życzymy pogody ducha, długich lat życia w zdrowiu, oraz samych szczęśliwych dni.

Organizacją spotkania zajęły się Panie: Teresa Dowhań (Kier. D. K.), Urszula Suffner, Krystyna Komander, Erna Kubicka, Dorota Birger, Irena Olczyk, Maria Hoppe, Anna Żołnowska. Seniorzy serdecznie dziękują organizatorom.

Kronika

Urodziny obchodzili: Klara Brym, Erna Ermończyk, Gertruda Francka, Krystyna Kindler, Wiktoria Kroner, Anna Szewerda, Augustyna Szewerda, Jadwiga Szmidt, Teresa Szmidt, Józefa Szwainoch, Jadwiga Wójcik, Anna Plachetka, Augustyna Strużyna, Agnieszka Szewerda, Maria Cichoń, Helena Rus.

25-lecie zawarcia związku małżeńskiego obchodzili:

Elżbieta i Jerzy Płaczowie — dnia 19.09.1991 r.

Urszula i Norbert Suffnerowie — dnia 27.09.1991 r.

Solenizantom i jubilatam życzymy dużo zdrowia, szczęścia, długich lat pożycia małżeńskiego i Błogosławieństwa Bożego na dalsze lata życia.

Zmarł Alfons Ermończyk, l. 82, żonie i rodzinie zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zebrał: Emil Pucia



Panowie Franciszek PIZIAK i Józef SKOCZEK. W niedzielny poranek w Sławięcicach. Dużo zdrowia życzy obu Panom — Redakcja

WSPÓŁPRACA

Zespół Szkół Chemicznych kierowany przez dyrektora mgr J. Króla nawiązał współpracę ze szkołą o podobnym profilu w Niemczech. Do szkoły nadesłano pismo z Landau, w którym dyrektor niemieckiej szkoły proponuje nawiązanie kontaktów naukowych, dydaktycznych a nawet towarzyskich. Odpowiedziano na to pismo serdecznie i ciepło. Korespondencja została nawiązana, a to również zawdzięcza nasza szkoła proboszczowi parafii Sławięcickiej, który podjął trud tłumaczenia listów. Serdecznie dziękujemy.

Korespondent z Technikum

KTO TO?

„Jest piegaty, ma wystające uszy, lubi nosić koszulkę z napisem TEXAS i lubi piosenkę La Bahma, na dyskotekę robi specjalną frizurę na jerza. Lubi się bić i skakać po łuszkach. Dobry jest — jak ma coś to się podzieli, lubi wymyślać dużo konkursów i wydawać piniondze, karzdemu chentne porzyczy, nazywam go „uszatek”.

Jest to charakterystyka jednego z uczestników obozu w Soli napisana przez jego kolegę w czasie ogniskowego konkursu.

Zachowaliśmy oryginalną pisownię.

Miejmy nadzieję, że nie. Sypią się już pierwsze mandaty po milionie złotych. Kto zapłaci parę razy, na pewno dojdzie do wniosku, że kubły są mimo wszystko tańsze. Na razie prawda jest gorzka. Po prostu wielu spośród nas wywozi swoje odpadki zwyczajnie do lasu. Czy naprawdę miejsce za moim plotem już mnie nie interesuje? Niedługo pewnie nikt nie pójdzie na spacer do lasu, bo niewiele zostanie w nim do podziwiania. Już teraz prawie wszystkie drogi do lasu prowadzą przez śmietniki: na wylocie ul. Książąt Opolskich, ul. 8 Marca, na byłych plantacjach truskawek, droga do Ujazdu przez tzw. „Pioski”, droga do Niezdrowic przez las, zaśmiecony jest tzw. „Ugór” i brzeg Starego

Czy utoniemy we własnych śmieciach?

Kanału. O tej porze roku zmierzch następuje szybko, więc jest to czas dogodny do wieczornych wypraw rowerowych z workiem śmieci na bagażniku. Bądźmy świadomi, że lada dzień i na nas może czekać Straż Miejska na końcu jednej ze sławięcickich ulic. Na zorganizowanie osiedlowego wysypiska śmieci nie mamy szans zarówno ze względów ekonomicznych, ekologicznych jak i wielu innych. Może rozsądniej byłoby wydać 290 tys. zł na ocynkowany kubel (bo takie możemy w każdej chwili nabyć) niż ryzykować grzywnę i przyczynić się do coraz „piękniejszego” wyglądu Sławięcic? Jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, zaczniemy niedługo publikować nazwiska śmieciarzy.

Oby do tego nie doszło!

Głos Rady Osiedla



KRZYŻ „PEWNEJ WDOWY”

W poprzednim numerze „Gazety Sławięcickiej” opublikowaliśmy artykuł profesora Karola Jońcy pt. „Dziedzictwo”.

W artykule tym prof. K. Jońca w pięknej formie daje nam możliwość poznania historii naszego cmentarza.

Dla wielu mieszkańców jest to bardzo cenna lekcja historii lokalnej, którą tak mało znamy.

W odpowiedzi na gorzkie słowa pod naszym adresem o braku dbałości o pamiątki tego cmentarza informujemy, że krzyż „pewnej wdowy” o którym pisze prof. K. Jońca zostanie odrestaurowany wiosną przyszłego roku.

Rada Osiedla Samorządu Mieszkańców, Redakcja Gazety Sławięcickiej oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej sposobem społecznym dokonają remontu i odnowy krzyża oraz przejmą stałą opiekę nad wymienionym krzyżem.

Redakcja „Gazety Sławięcickiej” ma nadzieję, że będzie to początek szerokiej akcji odnowy innych pamiątek naszego cmentarza, o których z taką troską pisze Pan profesor K. Jońca.

Panu profesorowi Karolowi Jońcy redakcja „Gazety Sławięcickiej” bardzo serdecznie dziękuje za cenne wskazania i prosi o dalszą współpracę z naszą gazetą.

Redakcja

rady gazowe

UWAGA NACIĄGACZE!

To co piszę jest bardzo ważne dla wszystkich mieszkańców Sławięcic, którzy dopiero planują w przyszłości podłączenie swojego domu do sieci gazowej. W 1991 roku wielu z nas dało się naciągnąć nieuczciwym wykonawcom wewnętrznych instalacji gazowych. Pamiętajmy, że samo wykonanie tzw. „przyłącza” (czyli odcinka rury gazowej od ulicy do skrzynki pomiarowej na budynku (trwa w zasadzie bardzo krótko bo tylko kilka godzin. Owszem jest to praca odpowiedzialna i wykonać ją może tylko osoba z uprawnieniami ale pamiętajmy, że do obowiązków wykonawcy należą oprócz samej robocizny następujące czynności:

a) sprowadzenie przedstawiciela Gazowni do odbioru izolacji rury przyłącza. Izolację Gazownia sprawdza specjalnym aparatem i bardzo dużo było „wpadek” na izolacji,

b) przeprowadzenie 24-godzinnej próby ciśnieniowej przyłącza z zastosowaniem taśmowego rejestratora. Bez prawidłowej taśmy nie będzie zgody Gazowni na podłączenie budynku. Taśmę podpisuje na początku i na końcu przedstawiciel Gazowni.

Jeśli nie „zagra” któryś z powyższych punktów to wykonawca powinien usunąć usterki bez żadnych dodatkowych opłat. Podobnie z rurą w środku budynku. Tutaj wykonawca musi przy udziale Przedstawicielstwa Gazowni przeprowadzić próbę ciśnieniową (ok. 20 min.) używając tzw. U — rurki ręcicznej, oraz podłączyć całkowicie odbiorniki gazu (kuchnia, piec, CO itp.). Za to właśnie płacimy, płacąc za tzw. „punkt” odbioru. Skrzynka pomiarowo-redukcyjna musi być całkowicie przygotowana do założenia licznika.

Dopiero wtedy możemy wykonawcy zapłacić za robotę, a jeżeli mamy wątpliwości to najlepiej zadzwonić do Gazowni (tel. 347-31) i poprosić o radę czy moja instalacja będzie się nadawała do eksploatacji. Jeszcze raz powtarzam — żadnych pieniędzy bez całościowego załatwienia spraw!

Wykonawców uczciwych też jest kilku. Wystarczy popytać. A kto naciągał? Po co pisać jeżeli nawet małe dzieci w Sławięcicach znają ich nazwiska.

Gerard KURZAJ

Nie pozwól umrzeć
GAZECIE
ŚLĄWIECICKIEJ!

Nasze konto:
Bank PKO SA
Kędzierzyn-Koźle
nr 553157-85916-232

DZIĘKI TWOJEJ
POMOCY
GAZETA
UKAŻE SIĘ
W 1992 ROKU!

DZIĘKUJEMY!

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG TECHNICZNYCH **PARTNER** Sp. z o.o.

Kędzierzyn-Koźle ul. Stalmacha 14
☎ 352-36, 348-24

zaprasza

- ▶ beton na telefon
 - ▶ dźwigi na telefon
 - ▶ żurawie budowlane
 - ▶ transport
 - ▶ sprzęt budowlany

FOTOSKŁAD
look pol

Komputerowy skład tekstów

31-072 Kraków, ul. Wielopole 17 tel. 22 74 44 w. 283,
◇ po 15⁰⁰ 22 72 01 ◇ fax 22 75 06 ◇ tlx 032 23 95 ◇

◇ książki ◇ gazety ◇ katalogi ◇ akcydensy ◇ ulotki ◇ foldery ◇ periodyki

▶ skład w dużym wyborze krojów i ich wielkości (4 — 90 pkt.) ▶ łamanie tekstów w szpalty
▶ laserowe naświetlanie lub wydruk na papierze lub na filmie ▶ korekta tekstów

projektowanie szaty graficznej wydawnictw

KM FOTOLAB

Nie umiesz robić zdjęć?
Nie szkodzi. Nauczysz się!
Z nami to bardzo proste!
Wystarczy nacisnąć guzik.
Resztę zrobimy za Ciebie.
Od aparatu fotograficznego
do albumów na odbitki —
wszystko, co jest potrzebne
fotoautomatom,
KUPISZ U NAS!

[Wywołujemy błony i odbitki]
na światowej klasy
automatach.

Taniej niż się spodziewasz!
ZAPRASZAMY
do nowego lokalu

[przy ul. Świerczewskiego 14]
godz. 9.00—16.30

KM FOTOLAB

PRZEPRASZAMY...firmę FOTOLAB
za nieumieszczenie reklamy w nr 6 „Gazety Ślawnickiej”. Nasza wina! Wybaczcie! Redakcja

KĘDZIERZYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

oferuje

do natychmiastowej **DZIERŻAWY**
Zakład Prefabrykacji Budowlanej w Gogolinie
przy ul. Kolejowej 6

Dzierżawa obejmuje:

- ☆ budynek administracyjny ☆ budynek zbrojarni
- ☆ hale produkcyjne ☆ kotłownię

Na terenie Zakładu znajduje się także rampa kolejowa.

**Oferty prosimy zgłaszać na adres podany wyżej
lub na telefon: Kędzierzyn 337 59**

REDAGUJE KOLEGIUM: Grzegorz Białek, Krzysztof Burdynowski, Maria Grzywocz, Gerard Kurzaj (red. nac.), Włodzimierz Matuszewski, Pior Oleś
i współpracownicy. SIEDZIBA REDAKCJI: Biblioteka Publiczna w Ślawnickach, ul. Batorego 32. Korespondencję prosimy kierować na adres redaktora nac.: 47-230
Kędzierzyn-Koźle, ul. Asnyka 17, tel. 352-51.

Redakcja zaprasza wszystkich chętnych do współredagowania pisma. Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje, uwagi, opinie. Osoby mieszkające obecnie za granicą,
a zainteresowane systematycznym otrzymywaniem „Gazety Ślawnickiej” prosimy o listowny kontakt z Redakcją. Konto bankowe gazety (złotówki i waluty
wymienialne): Bank PKO SA w Kędzierzynie-Koźlu nr 553157-85916-232. Zgromadzone środki przeznaczone są wyłącznie na pokrycie kosztów druku. Z góry
dziękujemy! Autorzy i Redakcja nie pobierają wynagrodzeń.

Opracowanie graficzne, fotoskład i łamanie: *look pol* Kraków, ul. Wielopole 17, tel. 22-74-44 w. 283. Druk: Agencja GRAF Kraków, tel. 22-51-44, w. 210